

Henryk Jarosiewicz

1. [7] Charakter chrześcijański

*Charakter i „właściwość myślenia”
są dwoma naturalnymi źródłami działania postaci,
od których zależy ich powodzenie lub nieszczęście.*

Arystoteles, „Poetyka”

*Możemy określić charakter
jako właściwość [nierozumnej części] duszy,
która jest zdolna pójść za rozumem,
zgodnie z nakazem rozumu.*

Arystoteles, „Etyka eudamejska”

1.1. Wstęp

1.1.1 Literatura

PODSTAWOWA:

Woroniecki J.; "Katolicka etyka wychowawcza", r. 8: „Wychowanie” (Charakter moralny od str. 373).

Jarosiewicz H., „Charakter: rozwój – zagrożenia”, Wrocław 2001².

ROZSZERZAJĄCA:

Gillet S. „Kształtowanie charakteru”, IEN 2001.

Kreutz M., „Kształcenie charakteru” 1946.

Piwożński Marian, „Kształcenie charakteru”, W-wa 1992.

Robaczewski, O pedagogikę zasad, ND.

Tranowski Janusz, Wychowanie do pokoju z Bogiem i ludźmi”, Poznań 1984.

Tranowski Janusz, „Z tajemnic naszego >Ja<. Typologia osobowości wg R. le Senne’a”, Poznań 1987.

1.1.2 Cel wykładu

Celem wykładu jest rozwinięcie i podsumowanie wiedzy nt. charakteru. Z pojęciem charakteru już spotkaliśmy się. Celem wychowania jest samodzielna osoba, która stanowi o sobie. Natomiast wytworem osoby, która ma zdolność stanowienia o sobie, jest charakter. To osoba tworzy swoją osobowość, zaś pierwszym przejawem osobowości jest właśnie charakter. Najogólniej mówiąc charakter to pewien sposób bycia sobą.

Pełne zrozumienie zjawiska charakteru wymaga jednak refleksji na temat sumienia oraz znajomości okresów rozwojowych. Stąd też po omówieniu znaczenia zasad dla wychowania oraz logiki okresów rozwojowych możemy dokonać podsumowania tego tematu. Podkreślenia wymaga też fakt, że mówimy tu o charakterze >chrześcijańskim<! Jak to rozumieć?

1.2. Wykład: charakter chrześcijański

1.2.1 Pojęcie charakteru

Już w pierwszym wykładzie przyjęliśmy, że wychowanie moralne polega na zdolności trafnego postanawiania¹. Zdolność ta oddawana jest terminem wola. Człowiek dobrze wychowany ma wolę czynienia dobra. Innymi słowy można powiedzieć, że potrafi tak stanowić o sobie, czyli tak używać swej woli, by realizować dobro swego bytu.

Z drugiej strony klasyczna myśl pedagogiczna sprowadzała wychowanie do kształtowania charakteru (Twardowski, Kreutz, Woroniecki). Co do tego panowała zgodność: człowiek dobrze wychowany jest człowiekiem z charakterem! Jest człowiekiem zasad, co znaczy tyle samo. Faktycznie – stanowić o sobie, trafnie postanawiać, to tyle, co posiadać charakter.

Doskonałym przykładem tego jest pan Michał Wołodyjowski:

„Chybaś waszmość diabeł - przerwał Kmicic - albo masz inkluzę² (...)

- Miało się trochę przyrodzonych zdolności - odrzekł pan Michał - i ojciec od małego wkładał, którego nieraz mi mówił: „Dał ci Bóg nikczemną postać, jeśli się ludzie nie będą ciebie bali, to się będą z ciebie śmiali”³

Mamy tu połączenie >wkładu< natury: „przyrodzone zdolności”, oraz wpływu zasad: „ojciec od małego wkładał” (do głowy). A więc: ćwiczy!

Przejdźmy teraz od przykładu do głębszego przemyślenia. W poprzednich wykładach zarysowaliśmy już kontekst niezbędny do tego, by zrozumieć pojęcie charakteru. Sięgnijmy, zatem po definicję. Zwarty wykład pozostawił nam Arystoteles w „Etyce eudajmowej”. W księdze II, w r. 2 pt. „Charakter człowieka”, czytamy:

Ale skoro istnieje charakter (ethos) i, jak nazwa wskazuje, wykształca się poprzez przyzwyczajanie (ethos), przyzwyczajamy się natomiast w wyniku *kierowania*, które nie jest wrodzone, za pośrednictwem częstego, w określony sposób odbywającego się ruchu,

i w ten sposób [przyzwyczajanie] staje się pierwiastkiem czynnym, którego nie dostrzegamy u istot nie posiadających duszy.

Słowo „ethos” występuje tu w dwóch znaczeniach. Najpierw jako obyczaj, któremu ulega się pasywnie, a następnie jako tzw. tu „pierwiastek czynny”, zwany od starożytności pod pojęciem duszy. Funkcją duszy było bowiem >ożywianie<. Sam Arystoteles dosyć dosadnie pokazuje, co zawdzięczamy duszy; mówi bowiem dalej:

Ponieważ gdybyś nawet niezliczoną ilość razy rzucał kamień do góry, nigdy nie polecą do góry same bez użycia siły.

A więc kamień nie ożywi się >sam z siebie<, a pozwala na to właśnie dusza, w której powstają emocje. Łaciński termin *emotio* (skąd „emocja”) to właśnie *ruch*, który wzbudza się gdzieś wewnątrz, a nie przychodzi z zewnątrz.

¹ Twardowski K., O pojęciu wychowania.

² łac. *inclusio* to: [1] „włączenie”; [2] stosunek zawierania się między dwiema klasami przedmiotów.

Dlatego – czytamy dalej - możemy określić charakter jako właściwość [nierozumnej części] duszy, która jest zdolna pójść za rozumem, zgodnie z nakazem rozumu”⁴

Trudno o bardziej zwięzły wykład. Przede wszystkim – zwróćmy uwagę na bliskoznaczność pojęcia charakteru i pojęcia etosu, którym to terminem określano obyczaj. Obyczaj to coś, w czym uczestniczymy i – dzięki temu – nabieramy określonych przyzwyczajzeń. Wychowanie odbywa się poprzez uczestnictwo w obyczajach (treść drugiego wykładu!).

Nigdy nie za dużo mówić o obyczajach, o obrządkach, gdyż stało się to faktycznie „pojęciem zapomnianym” (Saint-Exupery), przynajmniej na terenie wychowania. O dziwo – odżyło na terenie... psychologii zarządzania! Chodzi o pojęcie, które zrobiło ostatnio niebywałą karierę, o tzw. „kulturę organizacji”. Kultura firmy to świat wartości, które kształtują obyczaje firmy, a przez to również charaktery pracowników. Na wartości te składają się właśnie rytuały, obrządki, a także mity!

Wróćmy do definicji Arystotelesa; widzimy tu odróżnienie dwóch części duszy, tj. części nierozumnej i rozumnej. Charakter powstaje jak właściwość owej części nierozumnej, ale pod wpływem, czy też za pośrednictwem, części rozumnej. Charakter - u Arystotelesa - jest to przyzwyczajenie, którego nabywamy kierując rozumem swoim życiem uczuciowym.

Początkowo funkcja kierownicza przypada w udziale rodzicom, bo – jak pisze Arystoteles - „przyzwyczajamy się natomiast w wyniku kierowania, które nie jest wrodzone”! Potem, w drugim okresie rozwojowym (okres zasad), kierujemy się zasadami, prawem głoszonym. W końcu zaś – kierujemy się poznaną prawdą.

Tak też wykształca się charakter. Podstawy charakteru są owocem posłuszeństwa woli rodziców, którzy zarządzając domem, sprawując w nim władzę rodzicielską, kierują postępowaniem swoim i postępowaniem dzieci. Jest to podstawa charakteru, pewna gotowość do ulegania temu, co dobre.

W okresie obiektywnym charakter doskonalą się. Jest >szlifowany< poprzez poznawane zasady, którymi kieruje się wychowanek. Jest to najlepszy czas na kształtowanie charakteru.

Wszyscy znamy też trzeci okres, w którym spontanicznie człowiek pracuje nad sobą. Jest to okres dojrzewania umysłowego. W latach 14-17, wraz z dojrzałością intelektualną, pojawia się tzw. >kryzys wartości<. Polega on na tym, że kierowanie sobą na bazie uczuć ustępuje miejsca kierowaniem sobą na bazie poznawanych prawd. Wtedy mamy do czynienia z <trudnymi< pytaniami: „dlaczego Pan Bóg dopuszcza wojnę i cierpienie?” „dlaczego toleruje niesprawiedliwość?” itd.

Obok dostrzegania >kryzysu wartości< trzeba też docenić >wartość kryzysu<. Rzecz w tym, że to >przesilenie< wychodzi człowiekowi na dobre! Nie kierujemy się uczuciami, ale pod wpływem uczuć coś postanawiamy, szukając światła rozumu. Obierając pewne drogi dla realizacji pragnień kierujemy się zasadami. Jeszcze lepiej, kiedy określamy tę drogę kierując się

³ R. 9, s. 75.

⁴ Etyka eudamejska 1220b

prawdą o przeżywanych wartościach. Jest to tzw. prawda aksjologiczna, prawda dotycząca wartości, dotycząca dobra.

A więc samo uczucie, takie czy inne, to jeszcze nie charakter! Nie charakteryzuje bowiem osoby, lecz jej naturę, czyli to, co wrodzone. A wówczas używamy raczej pojęcia temperamentu. Charakter powstaje dzięki zdolności do samostanowienia. Już Arystoteles widział to bardzo jasno. Pisał:

A zdolnościami nazywam to, na podstawie czego określa się ludzi, w zależności od ich aktywnego stanowiska wobec uczucia, jak np. gniewliwy, niewrażliwy, kochliwy, wstydlivy, bezwstydnny.⁵

Wydaje się, że zdolność jest cechą rozumu, czyli – odnosząc to do Platońskiego obrazu duszy jako zaprzęgu – woźnicy, który kieruje rumakami. On to właśnie kieruje uczuciami, czyli zajmuje wobec nich „aktywne stanowisko”. W końcu Arystoteles pisze:

Natomiast trwałe dyspozycje to te, które powodują, że uczucia są zgodne z rozumem lub jemu przeciwne, np. męstwo, umiarkowanie, tchórzliwość, rozwiązłość.”⁶

Nie wystarczy, aby rozum powściągał uczucia tak, jak woźnica powściąga swe rumaki. Chodzi o to, aby w obrębie samych uczuć pojawiła się jakaś „częstka” rozumu. Bo – wróćmy do przytoczonej już definicji - **charakter możemy określić jako właściwość [nierozumnej części] duszy, która jest zdolna pójść za rozumem, zgodnie z nakazem rozumu.**⁷

1.2.2 Funkcje charakteru

Czego oczekujemy od charakteru? Mówiąc krótko: dobrej spontaniczności. Jeśli Arystoteles stwierdza, że „charakter i „właściwość myślenia” są dwoma naturalnymi źródłami działania postaci, od których zależy ich powodzenie lub nieszczęście”, to trzeba to rozumieć tak, iż nie wszystko da się przemyśleć! Bywa, owszem, że zastanawiamy się, że rozważamy, jak postąpić. Ale życie codzienne to częściej działanie niż myślenie. Działanie to powinno być usprawnione przez rozum, ale nie może być myśleniem. Na co dzień działamy na bazie charakteru, czyli części rozumu zaszczepionej w uczuciach.

Dwa porównania. Kiedy ogrodnik zaszczepi dziczkę szlachetnym pędem, to dochodzi do przeniknięcia natury „dziejki” tak gruntownego, że trudno już rozdzielić, co jest z natury dzikiej, a co jest ze szczepki. Powstaje nowa jakość.

W funkcjonowaniu firmy działania kierownika widać nie tylko w formalnych zarządzeniach. Stopniowo pracownicy >z siebie< robią to, co mieli poprzednio zalecone. A przychodzi taki moment, że nawet, kiedy kierownika nie ma, to firma działa tak, jakby dalej przebywał w swym biurze. >Charakter firmy< świadczy o kierowniku!⁸

Analogicznie jest w wychowaniu. Jeśli we wczesnym dzieciństwie dziecko wymaga bezpośredniego kierowania, to stopniowo kierowanie to przenosi się do >wewnątrz<: dziecko

5 Arystoteles, Etyka eudamejska 1220b

6 Jw. 1220 b, str. 419-420.

7 Etyka eudamejska 1220b

⁸ W obrębie zarządzania mówimy o tzw. „kulturze firmy”.

zna zasady. Jest to tzw. internalizacja, czyli uwewnętrznienie. Ale potem dochodzi do poznania samej prawdy i kierowanie zmienia się. Kierujemy się >światłem< rozumu.

Tak więc funkcją charakteru jest rozumne życie na co dzień.

Takie ustalenie jest dla nas, dla wychowawców, ważne. Żyjemy bowiem w czasach, które naznaczone są irracjonalnością. W konsekwencji spontaniczność oznacza dziś kierowanie się uczuciami, z odsunięciem nie tylko zasad. Odsuwa się prawdę o rzeczywistości.

Bliżej omówimy to zagrożenie w ostatnim wykładzie („Jak nie wychowywać?”)

1.2.3 Typowe charaktery

Nie mamy do czynienia z jednym charakterem. Prawda o świecie jest uniwersalna, lecz >zasiewa< się ona w naturach tak różnych, że powstają charaktery bardzo zróżnicowane. Czy da się w ogóle wprowadzić tu jakąś systematyzację?

Odpowiedź jest twierdząca. Tak jak możemy wyróżnić pewne typowe temperamy, tak też potrafimy wskazać na pewne typowe charaktery. W różnych szkołach wygląda to różnie. Praktyczną typologię podaje nam szkoła Heymansa-Wiersmy, spopularyzowana w wielu pracach, zarówno pedagogów (Pirożyński, Tarnowski), jak i psychologów (Pastuszka, Jarosiewicz).

Rozpoznawanie charakterów i >ordynowanie< pewnych zaleceń wychowawczych, to odrębne zagadnienie, które wymaga już ćwiczeń seminaryjnych, a nie wykładu.

1.2.4 Znaczenie wiedzy o charakterach dla wychowania

Omówiliśmy funkcje charakteru. Jaka jest funkcja charakterologii jako nauki? Jej zastosowania są rozliczne. Wykraczają poza samą problematykę wychowawczą. Lecz tutaj skupimy się tylko na wpływie charakteru na wychowanie.

Charakter wychowawcy wpływa na jego całe postępowanie, a więc również na czynności wychowawcze, na to, w jaki sposób daje dziecku zakazy i nakazy, w jaki sposób upomina i karci. Są charaktery, przy których łatwo przychodzi upomnieć wychowanka, a są i takie, gdzie wydaje się, że o konsekwencję wręcz nie sposób! Musi to oczywiście rzutować i na wytwór czynności wychowywania, a więc na charakter naszych dzieci. Dlatego każdy wychowawca pracuje nie tylko nad charakterem wychowanka, lecz przede wszystkim reflektuje swój własny charakter.

Mówiąc o zastosowaniu wiedzy charakterologicznej mamy na myśli zarówno wychowanie, jak i samowychowanie. W wychowaniu należy dbać o ukształtowanie zrównoważonego temperamentu. W samowychowaniu mamy pracę nad sobą, czyli nad temperamentem, by ukształtować >własny< charakter. Temperament jest bowiem >materiałem< dla charakteru.

U Woronieckiego pojawia się pytanie: Po co orientować się w temperamentach? Udziela on następującej odpowiedzi: „Aby umieć swoje postępowanie do nich dostosować”. Wskazuje 5 dziedzin, gdzie jest to nie tylko użyteczne, ale czasem wręcz konieczne. Najpierw pisze o małżeństwie:

W małżeństwie np. oboje małżonkowie winni się rachować nawzajem ze swoimi usposobieniami i wzajemnymi ustępstwami dopasować się do siebie.

Jest to dziedzina poradnictwa małżeńskiego i rodzinnego, prowadzonego np. w parafiach na kursach dla narzeczonych. Dziś o dopasowaniu mówi się dużo i błędnie w zakresie pożycia małżeńskiego. Dalej pojawia się wychowanie:

Rodzice i wychowawcy winni też zdawać sobie sprawę, jaki materiał wychowawczy mają przed sobą, które struny są tam czulsze, co trzeba rozwinąć i pobudzać, co zatrzymać, a nawet ukrócić.

To nasz szczególnie tutaj dotyczy. Czy można wyobrazić sobie wnikliwego wychowawcę nieczulego na to, z kim ma do czynienia?

W jakiejś mierze odnosi się to również do przewodnictwa duchowego, jak choćby pomoc w pracy nad sobą w okresie nowicjatu zakonnego. Trochę zahacza to o zaangażowanie społeczne, co podkreśla Woroniecki:

Podobnie i w pracy społecznej nieraz powodzenie największych przedsięwzięć zależy od właściwego użycia ludzi, do tego zaś konieczna jest dokładna ich znajomość; w każdym człowieku trzeba umieć użyć jego siły twórcze i tak zaprząć do pracy, aby same przemogły i opanowały to wszystko, co w jego charakterze ma cechy destrukcyjne, szkodliwe i dla niego i dla życia społecznego.

Jednym z ważnych aspektów naszego życia jest praca zawodowa. Już ojciec Woroniecki, w okresie międzywojennym, zwracał uwagę na **poradnictwo zawodowe**

Pod nazwą „vocational guidance” prowadzi się systematyczną akcję, mającą na celu skierowanie młodzieży do zawodów najlepiej odpowiadających nie tylko jej uzdolnieniom, ale i usposobieniom.

Odnajdujemy tu odwołanie do poczynionego rozróżnienia na temperament i charakter. W doradztwie zawodowym należy brać pod uwagę zarówno nabytą wiedzę, jak i charakter oraz temperament. Charakter to zdolność rozumu praktycznego, która określa styl pracy, czyli zdolność osoby, a temperament to energetyczny wymiar pracy oraz jej usposobienie (czyli przeżycia).

Warto pamiętać o tym, że termin „zawód oznacza tyle, co „powołanie” na konkretne stanowisko; trudno powołać kogoś nie orientując się, czy dana osoba jest w stanie spełnić pokładane w niej nadzieje. I wreszcie ostatnia dziedzina zastosowań.

Dla życia narodowego – pisze Woroniecki - jest rzeczą wielkiego znaczenia znać temperament przeważający w narodzie (...) te cechy muszą wybić swe piętno na systemie wychowania narodowego, stawiając mu specjalne zadania do wypełnienia.

My Polacy, odkąd historia nami się zajmuje, występujemy z dość wybitnymi cechami sangwiników⁹

Można zatem w jakimś sensie mówić o charakterze narodowym, co zresztą uczynił swego czasu K. Dąbrowski¹⁰.

⁹ Katolicka Etyka Wychowawcza, str. 185.

1.2.5 Charakter chrześcijański

Ważnym problemem wychowania jest relacja natury i łaski. Jest to znany problem teorii wychowania: jakie czynniki kształtują człowieka. Wymienia się zwykle cztery: naturę, kulturę i technikę, oraz wpływy duchowe (w tym łaskę). Jednakże relacja między tymi czynnikami układa się różnie.

Pierwsza grupa napięć dotyczy relacji kultury i techniki. Stwierdziliśmy, że chodzi o to, by etyka była przed techniką, nie negując jej, lecz służąc. Najpierw człowiek musi być dobrze wychowany, potem wykształcony, a w końcu też i wyedukowany. K. Twardowski podsumował swój wykład o wychowaniu lakonicznym stwierdzeniem: „mniej uczyć, więcej kształcić, a najwięcej wychowywać”. Bo też – mamy tendencje do proporcji wręcz odwrotnych!

Druga grupa napięć dotyczy relacji natury i łaski. Mamy tu dwie skrajności: naturalizm, oraz supra-personalizm. Naturalizm opiera się tylko na naturze, a ponieważ neguje łaskę, to neguje też prawdę teologiczną o grzeszności natury oraz obserwację praktyczną, że w naturze obserwujemy negatywne skłonności.

Z kolei druga skrajność pomija znaczenie sprawności naturalnych dla rozwoju osoby. Chodzi o współpracę obu tych wymiarów. Jak pisze Woroniecki:

"Działalność wychowawcza łaski nie stwarza czegoś zupełnie niedostępnego naszym siłom przyrodzonym, jak to miało miejsce z cnotami teologicznymi; nie, ona wypełnia przyrodzony program wychowania wszystkich władz duszy, lecz wypełnia go lepiej i głębiej.

(...) Wychowanie chrześcijańskie polega właśnie na harmonijnym połączeniu obu tych czynników nadprzyrodzonego i przyrodzonego, a cnoty chrześcijańskie są jakby spławem, w którym sprawności, nabyte drogą ćwiczenia, spajają się w jedną całość z udzielonymi duszy z góry stałymi usposobieniami nadprzyrodzonymi do tych samych czynów"¹¹

Jest to wymóg chrześcijańskiego realizmu. Często bowiem spotykamy się ze słabością tego, co jednostronne: z krótkowzrocznym naturalizmem i idealizmem. Tu znowu Woroniecki trzeźwo zauważa:

"Cnoty przyrodzone mają pewną wyższość nad nadprzyrodzonymi i dzięki niej są im nieodzownie potrzebne. Powstają drogą ćwiczenia, a nawet zwykle wyrastają z wrodzonych lub nieświadomie nabytych usposobień, są one o wiele ściślej zespolone z władzami duszy i dzięki temu działają w b. trwały sposób.

(...) Pierwszym przeto zadaniem cnoty nadprzyrodzonej jest przez podjętą do właściwych sobie czynów wytworzyć drogą ćwiczenia w odnośnej władzy przyrodzonej usposobienie, które by z czasem stało się silną sprawnością moralną. Dopiero na takiej podstawie może się ona utrwalić i rozwinąć w pełną działalność bez obawy, że za pierwszym podmuchem złej woli czy też namiętności praca jej w niwecz się obróci"

Znajdujemy też tu przykład ilustrujący tę zależność:

¹⁰ W artykule „Charakter narodowy polski i jego perspektywy rozwojowe w świetle teorii dezintegracji pozytywnej” (Zdrowie Psychiczne 1980/2)

¹¹ Katolicka Etyka Wychowawcza, tom I, str. 406.

Człowiek wstrzemięźliwy: jeśli się raz zapomni i wykroczy np. w pijaństwo, to nie traci samej cnoty; będzie ona osłabiona, ale "nie zniknie i dalej będzie go usposabiać do wstrzemięźliwego życia"¹²

Brak tej sprawności naturalnej, a nawet utrwalenie się wady, czyli antysprawności, źle rokuje w życiu duchowym:

"gdy się nawróci do Boga, wraz z łaską i cnotą miłości otrzymuje i nadprzyrodzoną cnotę wstrzemięźliwości (...) Jednak sama swą obecnością nie wykorzeni ona zadawnionych nałogów, które będą przy każdej okazji do złego popychać. I oto niech się zdarzy jeden cięższy upadek, który duszę odwróci od Boga, a wraz z łaską i miłością zniknie też i nadprzyrodzona cnota wstrzemięźliwości" (408)

Trudno tu całościowo omówić ten problem. Odsyłamy do Katolickiej Etyki Wychowawczej oraz do "Elementarza etycznego" K. Wojtyły, gdzie problem realizmu przewija się nieustannie.

Oczywiście – nie należy sądzić, że brak sprawności naturalnych zamyka nam drogę do rozwoju duchowego! – czy też godziwych czynów. Ale – trzeba różnicować te zjawiska: działanie natury zintegrowanej i natury zepsutej przez rozstrój grzechu.

Tu zauważa znowu Woroniecki: cnoty wlane "nie dają od razu łatwości czynów i zadowolenia funkcjonalnego ze sprawnego jego dokonania"! Jest to raczej "stałe usposobienie" ducha, któremu towarzyszy "pewne zadowolenie płynące nie ze sprawnego dokonania czynu, ale z jego przedmiotu"¹³ Ponieważ "jedno [zadowolenia] daje przedmiot nam miły, z którym nas łączą, drugie sama s p r a w n o ś ć w wykonywaniu ich [cnoty] czynów"¹⁴

Natomiast ideał jest dalej idący: polega na zespoleniu tego, co naturalne i tego, co duchowe. Weźmy choćby tak ważną wstrzemięźliwość.

"W dziedzinie wstrzemięźliwości nabytej, gdzie osobisty umiar w jedzeniu i picu wskazany jest przez potrzeby i wymagania zdrowia i zdolności do pracy, podczas gdy umiar tejże cnoty wlanej sięga wyżej i żąda przeniknięcia się duchem umartwienia i pokuty.

Tam, gdzie się obie te cnoty zespolą, pobudka przyrodzona nie znika, ale podporządkowuje się wyższej, nadprzyrodzonej. Roztropność czuwa, aby wspólny ich umiar odpowiadał wymaganiom obu porządków i np. nie pozwala, aby umartwienia szkodziły zdrowiu"(409)

Różne są tu pobudki, które sprawiają, że "i sam umiar cnoty wlanej będzie inny niż cnoty nabytej czysto przyrodzonej". Co podsumowuje św. Tomasz:

„usprawnienie przyrodzone przez powtarzanie czynów przyczynia się i do cnót nabytych i wlnych: pierwsze stwarza ono samo przez się, do drugich zaś przygotowuje, a gdy się je posiadzie, zachowuje je i dalej rozwija"¹⁵

¹² Jw., str. 408.

¹³ Tomasz: I-II q. 100, a. 9, ad 3.

¹⁴ Jw., przypis 1, s. 409.

¹⁵ Za Woroniecki, jw., str. 412.

Dlatego też wychowanie chrześcijańskie "winno w całej pełni uwzględniać oba pierwiastki [...], bo tylko z ich wewnętrznych powiązań może powstać to, co nazywamy charakterem chrześcijańskim"¹⁶

1.3. *Zakończenie*

Wykład o charakterze chrześcijańskim zamyka cykl zajęć, które wprowadzają do problematyki wychowania katolickiego. Podkreślamy w tym wykładzie, że chodzi nie tylko o charakter, a więc o rozumne postępowanie na co dzień, ale aby był to charakter chrześcijański, który wyraża rozum oświecony wiarą.

Należy to podkreślić zwłaszcza w kontekście zjawisk, jakie mają miejsce na gruncie współczesnej myśli o wychowaniu (pedagogii) i praktyki pedagogicznej. Często słyszymy dziś np. o tzw. „inteligencji emocjonalnej”. Jak ma się charakter do inteligencji emocjonalnej? Pomimo pozornego podobieństwa różnice są bardzo istotne. Aby je ukazać, trzeba uświadomić sobie strukturę osoby, czyli to, jak jest „zbudowana” ludzka natura, ludzka dusza. Mamy w niej władze umysłowe, otwarte na świat ducha, oraz władze zmysłowe i wegetatywne. Władze umysłowe kierują niższymi władzami zmysłowymi. Dzieje się to za pośrednictwem woli: człowiek chce czegoś i wyraża się to we władzach zmysłowych: uczuciach i ruchach całego organizmu. Natomiast to, czy chce się prawdziwego dobra, zależy od intelektu, który „widzi” prawdę o dobru. W koncepcji realizmu katolickiego chodzi o formację władz ducha: intelektu i woli, a następnie o integrację władz niższych w orbicie działania osoby, w tym również dochodzi o integracji życia emocjonalnego. Ważne, że to nie intelekt wpływa na emocje, ale wola!

W uproszczonym obrazie człowieka mówi się o intelekcie i o emocjach, pomijając władzę woli. Przed takim szkodliwym uproszczeniem ostrzega często Jan Paweł II:

„Prawda, którą winniśmy człowiekowi, to przede wszystkim prawda o człowieku. Być może jedną z najbardziej widocznych słabości dzisiejszej cywilizacji jest brak właściwej wizji człowieka. Bez wątpienia, w naszej epoce najwięcej pisze się i mówi o człowieku, jest to epoka różnych form humanizmu i antropocentryzmu. Ale paradoksalnie jest to też epoka najgłębszej niepewności człowieka co do własnej tożsamości i przeznaczenia, epoka niesłuchanego poniżenia człowieka, nieznanego dotąd deptania ludzkich wartości. Jak wyjaśnić ten paradoks? Jest to nieusuwalny paradoks ateistycznego humanizmu. Jest to dramat człowieka pozbawionego podstawowego wymiaru istnienia, to jest dążenia do nieskończoności, a zatem zagrożonego dezintegracją swego istnienia w najgorszy sposób” (Jan Paweł II, w Puebli 1979¹⁷)

Brak „właściwej wizji człowieka” – a więc człowieka jako osoby, która wyraża się w stanowieniu o sobie w postaci wolnej (prawdziwej) woli, prowadzi do błędnego działania. W pierwszym rzędzie prowadzi do tzw. „intelektualizmu moralnego”. W doktrynie tej zakłada się,

¹⁶ "Jest sprawa wielkiej wagi, aby w dążeniach do wychowania personalistycznego zdawać sobie dobrą sprawę z tego, że pełny rozwój osobowości chrześcijanina wymaga z jednej strony mocnego podłoża w przyrodzonych podstawach charakteru, z drugiej zaś głębokiego przeniknięcia ich, czyli przeobstwienia nadprzyrodzonymi pierwiastkami łaski" (Woroniecki, jw.)

¹⁷ Za: Baars C., Terruwe A., „Integracja psychiczna”, wprowadzenie str. 11)

że „wiedzieć, to móc”¹⁸. Jest to uproszczenie, gdyż bardzo często wiemy, co należy zrobić, a nie chcemy tego! Na tym polegają praktycznie wszystkie problemy wychowawcze, na braku chcenia, na złym chceniu, na opieraniu się woli itp.

Do czego dalej prowadzi tak uproszczona wizja? Do zniekształcenia koncepcji wychowania. Czytamy:

W przemówieniu wygłoszonym w UNESCO – pisze Jan Paweł II - miałem okazję stwierdzić, iż „nie ulega wątpliwości, że pierwszym i podstawowym faktem kulturalnym jest sam człowiek duchowo dojrzały — czyli człowiek w pełni wychowany, zdolny wychowywać samego siebie i innych” i zwróciłem uwagę na występującą w wychowaniu tendencję do „jednostronnego przesunięcia w kierunku samego wykształcenia”, co w następstwie manipulacji może prowadzić do „całkowitej alienacji wychowania”. Przypomniałem zatem, że „pierwszym i zasadniczym zadaniem kultury w ogóle i każdej zarazem kultury jest wychowanie. W wychowaniu bowiem chodzi właśnie o to, ażeby człowiek stawał się coraz bardziej człowiekiem — o to, ażeby bardziej «był», a nie tylko więcej «miał» — aby więc poprzez wszystko co «ma», co «posiada», umiał bardziej i pełniej być człowiekiem”¹⁹.

Takie koncepcje jak „inteligencja emocjonalne, jak są właśnie wyrazem „alienacji wychowania” w myśleniu pedagogicznym.

¹⁸ Zob. wykład pt. „Jak nie wychowywać dzieci”.

¹⁹ List *Juvenum Patris* w 100 rocznicę śmierci św. Jana Bosco.

